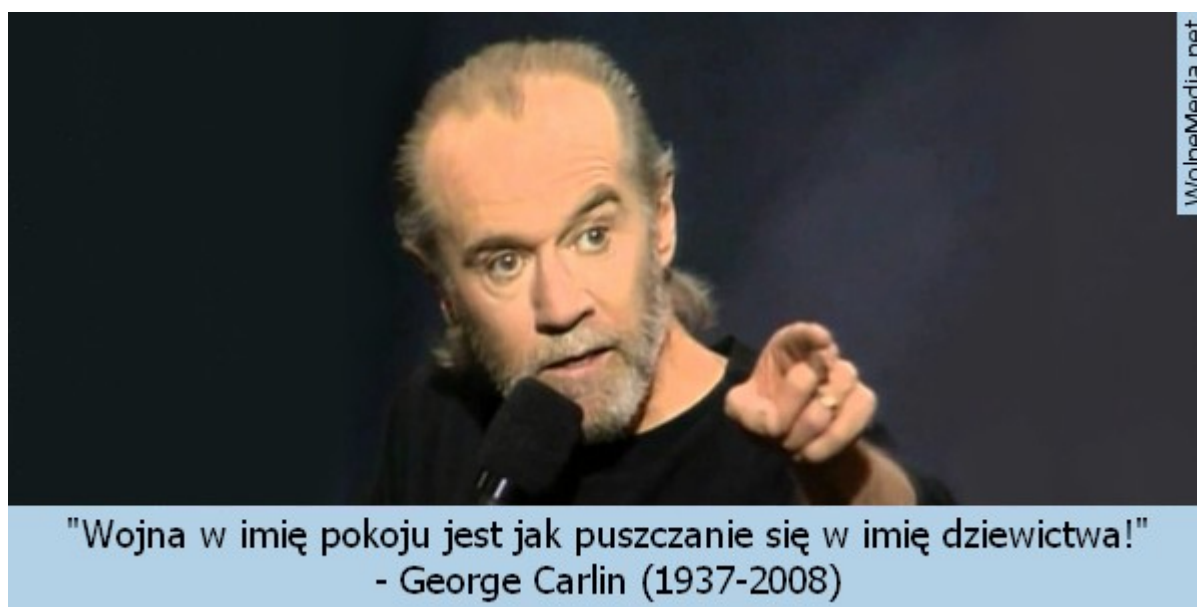


Światowa wojna hybrydowa

3 lipca 2024

Co myślą na temat obecnego konfliktu, który toczy się między Rosją a NATO na terenie Ukrainy, Boliwijczycy, Kubańczycy, Brazylijczycy, Algierczycy, Południowi Afrykańczycy, Burkińczycy, Syryjczycy, Jemeńczycy, Hindusi, Kazachowie, Chińczycy, Irańczycy, Malijczycy, Etiopczycy, Węgrzy, Słowacy, Turcy, Serbowie, Palestyńczycy, a nawet Niemcy lub Hiszpanie? Oto zasadnicze pytanie, które należy stawiać na obecnym etapie globalizacji. I nad którym także muszą zastanawiać się Polacy i Ukraińcy, a nie tylko Rosjanie.



To pytanie należy stawiać „globalnie” w momencie, gdy – czy to się komuś podoba, czy nie – ogromna większość narodów świata woli nowy rodzący się potencjalny układ sił, w którym jako przeciwwaga wobec USA i ich „protegowanych” istnieje Rosja oraz kilka innych powracających do mocarstwowości czy wzrastających nowych mocarstw. Dopiero suma tych wszystkich obliczeń, gier interesów, opinii, poglądów, spostrzeżeń tworzy kształtujący się układ sił światowych, które optują za jedną lub za drugą stroną. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że przeważa na świecie trend tych państw i opinii publicznych, które uważają, że ich kraj ma interes, aby strona państw

podważających hegemonię nadal najsilniejszej potęgi na świecie pod kątem wojskowym i finansowym, czyli USA, albo przeważała, albo wyszła na tyle silna z obecnego konfliktu na Ukrainie, a także konfliktów w Palestynie, w Syrii, w Korei, nad Cieśniną Tajwańską i w Afryce, żeby mogła współistnieć z USA jako trwała przeciwwaga. I w tym kontekście każdy naród na świecie musi się zastanawiać nad miejscem, jakie zająć będzie mógł w jutrzejszym układzie świata.

Patriota każdego kraju, w tym szczególnie Polski musi więc w tej sytuacji uwzględnić sumę wszystkich sił zmierzających w tym czy w tamtym kierunku, bo – jak mawiał Władysław Gomułka – „Czy wiecie, panowie, że Polska nie leży w Australii?”. W Polsce i na Zachodzie szermuje się hasłem o groźbie inwazji rosyjskiej, ale widać, że obecna Rosja po pierwsze od 2022 roku odwracała w dużej mierze swoją uwagę od w sumie coraz mniej ważnych w sprawach światowych krajów zachodnich; a po drugie, o ile w sprawie Ukrainy, Rosji chodziło o to – cokolwiek krytycznego można by sądzić o decyzji Kremla z lutego 2022 roku – aby odeprzeć od jej głównych centrów konkretne zagrożenie oraz reagować na niezadowolenie obywateli Rosji wobec braku reakcji Kremla od 2014 roku na systematyczne prześladowania i ataki Kijowa na ludność Donbasu. Rosja nie dąży do zawładnięcia żadnym innym krajem, nie tylko dlatego, że to nie leży w jej obecnej doktrynie, ale dlatego, że to państwo nie jest w stanie prowadzić klasycznej, nienuklearnej wojny na tak dalekim od jej centrów terenie z przyczyn ekonomicznych, politycznych, ideologicznych, militarnych, a przede wszystkim demograficznych, co udowodnił demograf Emmanuel Todd w swojej książce „Klęska Zachodu”.

Władysław Gomułka wraz z Adamem Rapackim, a wcześniej Roman Dmowski i Róża Luksemburg należeli do najbardziej uświadomionych wizjonerów polskiej sytuacji geopolitycznej i geoekonomicznej. Dla polskiego mieszczaństwa i – co za tym idzie – dla Dmowskiego, największe niebezpieczeństwo dla Polaków leżało w niemieckim, zatem zachodnim, kapitalizmie, bo

burżuazja niemiecka miała ekonomiczne środki, żeby dobić w zarodku polskie mieszczaństwo i zamienić ziemie polskie na rezerwat tańszej siły roboczej oraz produkcji podzespołów lub płodów rolnych dla uprzemysłowionych Niemiec. Wymagało to od rzeczników rozwoju polskich ziem dogadania się ze swoim wschodnim słowiańskim sąsiadem, który był także zagrożony przez niemiecki imperializm. Polska klasa robotnicza z kolei miała także interes w tym, żeby przemysł rozwijał się na polskiej ziemi, co mogło się dokonać i co analizowała ze szczególną uwagą Róża Luksemburg, tylko dzięki rynkom wschodnim. Luksemburg, kiedy znalazła się w Niemczech i została zgłoszona przez ówczesną socjaldemokrację jako kandydatka w polsko-śląskim okręgu wyborczym, przeżyła swoją kampanię wyborczą jako powrót do korzeni, do swojego ludu, co opisała we wzruszającym liście do swojego ulubieńca, co pozwala zaprzeczyć tezie, jakoby ze względu na swój internacjonalizm marksistowski i na swoje żydowskie pochodzenie była ona nastawiona antypolsko i przez to prorosyjsko lub proniemiecko.

Tak jak Dmowski, po prostu analizowała trzeźwo interes narodu mieszkającego nad Wisłą. To logika, którą zresztą potwierdził okres międzywojenny, gdy aż do 1938 roku Polska „niepodległa i mocarstwowa” nie była w stanie odzyskać poziomu produkcji ziem polskich z roku 1913; i co potwierdził także okres PRL-u, w którym m.in. dzięki rynkom wschodnim, Polska była w stanie dokonać dzieła uprzemysłowienia i skoku cywilizacyjnego od kraju nierozwiniętego do poziomu kraju rozwiniętego. Co do okresu po 1989 roku, nawet jeśli polska gospodarka była w stanie dość szybko odzyskać straty makroekonomiczne okresu runięcia bloku wschodniego, należy zauważyć, że polskie ziemie straciły od tego czasu lwią część swej całościowej produkcji przemysłowej na korzyść produkcji podzespołów dla gospodarki niemieckiej i prekaryzacji polskiej siły roboczej w ramach nowego międzynarodowego podziału pracy.

Nie sposób dziś w przypadku Polski czy Ukrainy (a nawet USA!)

wojować z całym światem. Nie sposób ignorować faktu, że ogromna większość narodów świata życzy sobie, by mocarstwo rosyjskie istniało jako silna przeciwwaga wobec mocarstwowości USA/NATO, obok jeszcze innych mocarstw globalnych czy regionalnych, jak Chiny, Iran, Indie, Turcja, RPA, Pakistan, Brazylia, Meksyk itd. A więc każdy naród naszego świata musi przyjąć fakt, że żyjemy w okresie stopniowego przechodzenia od kolonialnej jednobiegunowości zachodniej, która trwa od kilku wieków, ku wielobiegunowości politycznej, a także cywilizacyjnej. Tego żaden obserwator głosowań w ONZ nie może ignorować, bowiem systematycznie od 2022 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych odmawia przyjęcia rezolucji potępiających Rosję i blokuje najczęściej wszystkie kroki podjęte przez USA, Izrael lub inne mocarstwa bloku zachodniego. Potwierdziła to jeszcze ostatnia konferencja „pokojowa” w Szwajcarii w sprawie Ukrainy, gdzie USA zgromadziły za pomocą wielu starań i nacisków delegacje bardzo różnego szczebla mniej, niż połowy państw świata, w wyniku której liczba krajów podpisujących w końcu minimalnie „proukraińskie” stanowisko z trudem przekroczyła 70 państw, podczas gdy ONZ liczy powyżej 190 państw członkowskich. Mamy tu dowód, że powstaje nowy układ sił na świecie, który zmusza do liczenia się ze sprawdzalnymi faktami; że nie należy ulegać emocjom. Na fakty nie należy się obrażać!

Świat jutrzejszy bowiem będzie rezultatem sumy wszystkich dążeń krajów, narodów i ludów świata w zależności od ich siły przekonania, od ich siły konkretnej. To zmusza wszystkich członków „społeczności międzynarodowej” bez wyjątku do zaakceptowania kompromisu, który będzie realistyczny i gwarantujący realizację minimum interesów poszczególnych graczy, w tym także Polski, która „nie leży w Australii” i która musi zająć swoje właściwe miejsce geograficzne na kontynencie eurazjatyckim, gdzie naprawdę leży w ramach nowego rozwijającego się układu sił na świecie.

Autorstwo: prof. Bruno Drwęski

Źródło: MyslPolska.info